Rok 3 Kalisz dnia 10 (22) Października 1872 r. № 84.

Wschód słońca o godz. 6 m. 28 r.
Zachód " 4 " 50 w.
Długość dnia " 10 " 12.
Ubyło " 6 " 37.
Wschód księżyca o god. 7 m. 48 w.
Zachód " we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 22 października 1872 roku.

Dziś SS. Korduli P. M. i Alfonsa.
D. 23 " Jana Kapistrana Wyzn.
" 24 " Rafała Archanioła.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Komisarze do spraw włościjańskich powiatów: Kaliskiego i Kolskiego, radcy honorowi Kostromitonow i Berezin, otrzymali rangi asesorów kolegjalnych.

— Stanisław Cygański, b. nauczyciel szkoły elementarnej w Młodojewie, pow. Słupeckim, mianowany kancelistą w kassie okręgowej w Łęczycy; Piotr Caderski, nauczyciel muzyki i śpiewów kościelnych, Siennickich kursów w dyrekcji naukowej warszawskiej, naznaczony nauczycielem tychże przedmiotów w instytucie nauczycieli elementarnych w Łęczycy; — Emilja Maraszko, temczasowa nauczycielka przy szkole elementarnej w Warcie, mianowana tamże nauczycielką;— Antoni Zagórowski, b. nauczyciel szkoły elementarnej w Kobyłach wielkich, pow. Nowo-radomskim, okręgu naukowym Łodzińskim, mianowany nauczycielem w osadzie Tuliszków, pow. Konińskim; — uczeń ukończywszy kursa w gimnazjum Łowickiem, Bronisław Grabowski, mianowany nauczycielem we wsi Góra, pow. Łęczyckim; — Józef Jankowski, nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Grabinie, pow. Sieradzkim, naznaczony nauczycielem do wsi Glinno, w tymże powiecie;— nauczyciel w osadzie Lądku, pow. Słupeckim, sekretarz gubern. Andrzej Kryński, przetranzlokowany na nauczyciela do wsi Kotoni, w tymże powiecie;— Józef Wojciechowski, nauczyciel z kolonji Babina, pow. Turekskim, przeniesiony na nauczyciela do wsi Młodojewa, w pow. Słupeckim; — nauczyciel szkoły elementarnej we wsi Spieczymierzu, pow. Turekskim, Feliks Komicz, przeniesiony do osady Piątku, w pow. Łęczyckim

— Uwolnieni od służby: — Otylja Szubert, nauczycielka w Warcie, na własne żądanie;— Dawid Gejdorn, nauczyciel szkoły elementarnej ewangelickiej we wsi Górze Tkaczewskiej, pow. Łęczyckim, na własne żądanie;— Jakóbina Gitler otrzymała z Dyrekcji Naukowej pozwolenie na prowadzenie konwersacji po domach, z dziećmi w językach: francuzkim i niemieckim. (*D. G. K.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Zapowiedziany na dziś benefis pani Caroselli, został odłożony i odbędzie się zapewne w sobotę.

— W dniu wczorajszym, jako w pierwszy poniedziałek po św. Jadwidze, odbył się w mieście naszem licznie zgromadzony jarmark.

— Reparacja brzegów rzeki Prosny między foluszem i kamiennym mostem, dopiero w roku przyszłym ma być rozpoczętą. Jeśliby więc most kamienny, którego jeden bok w skutek rozwalonych brzegów na działanie prądu wody jest wystawiony, podczas powodzi wiosennej w roku przyszłym, z tej właśnie przyczyny uległ stanowczemu uszkodzeniu, to zachodzi pytanie: kto na reparację onego koszta poniesie?

— Domy tak nowo budujące się, jak i wiele z restaurowanych, otwierają wnętrza swoje dla sklepów i składów kupieckich. Jest to pocieszający objaw ruchu handlowego u nas, chociaż drogość tego rodzaju lokalów jest nieraz tak przesadzenie wysoką, iż dziwić się należy, jak nieraz ubogi kramarz zdoła ze swojego zarobku zaspakajać ciężar tak znakomity.

— P. Mittwoch, właściciel miejscowej księgarni, będący już agentem Warszawskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, obecnie jako agent upoważniony został do rozsprzedaży akcij Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie. Akcja tego towarzystwa kosztują rs. 5 kop. 40.

— W roku zeszłym, na pewnej ilości drzew w parku wykonano operacją zwaną „ogłowieniem," to jest, w celu odmłodzenia drzew, poobcinano im wierzchołki. W skutek tego drzewa te w r. b.... uschły. Powinno to być przestrogą, ażeby na przyszłość wstrzymać się od tak dowcipnych operacij.

— Znany kaligraf p. Heiman, o którym niejednokrotne czytaliśmy wzmianki w gazetach warszawskich, zebrał już sobie pewną ilość uczniów, w skutek czego w końcu tygodnia przybędzie do Kalisza.

— Pożary w gubernji Kaliskiej: — na folwarku Krasiki, gm. Bolezławiec, pow. Wieluńskim, dnia 14 (26) września r. b., spaliła się stodoła, ubezpieczona na rs. 200; — w d. 16 (28) z. m., we wsi i gminie Piekary, pow. Turekskim, spalił się dom i stodoła włościjanina Grzelki, ubezpieczona na rs. 100, a straty w ogóle wynoszą rs 200; tegoż dnia w m. Koninie spaliły się budynki po kościelne, oraz stodoła i obora, ubezpieczone na rs. 1310, straty w ogóle z tego pożaru wynikłe wynoszą rs. 8000; — w dniu 18 (30) września w kolonji Sziczyńskie, gm. Sławoczewek, spalił się dom, stodoła i obora, ubezpieczone na rs. 180;— tegoż dnia, na folwarku Pamiątkowie, gminie Iwanowice, pow. Kaliskim, spaliła się stodoła ze zbożem, ubezpieczona na rs. 5000;— w dniu 21 września (2 października) r. b., we wsi Saczynie, gm. Godzisze, spalił się dom, młyn, stodoła, obora i stajnia, ubezpieczone na rs. 370. (*D. G. K.*)

— W dniu 12 b. m., zakończył życie ks. Maciej Tabaczyński, proboszcz parafji w Królikowie; w dniu zaś 15 b. m., ks. Karol Marchlewski, wikarjusz przy kościele po-Reformackim w Choczu.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa d. 15 października 1872 r.

Krytykujemy wzajemnie własne błędy śmiało— ale bez żółci, chociażby żartobliwie, ale na dnie

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

z niemieckiego przełożył

L. Lubelski.

—

I.

Poddasze widne, słońcem ogrzewane. Otwartemi dwoma oknami wieje miły i ciepły wiatr letni, lekko poruszając firankami zielonemi.

Ztąd przedstawia się widok na szczyty dachów i kominy,—w bliższej odległości po za wolną przestrzenią, rysują się gzemsy kamienne, blanki i zielska na małej ozdobnej w stylu gotyckim zbudowanej wieży kościelnej, przez której okienka przedzierały się właśnie połyskujące w całym blasku promienie słońca lipcowego.

Pojedyńcze ździebełka i liście zawdzięczające swoje istnienie w tém miejscu, ziarneczkom, już to dziobkami ptasząt, już też na skrzydłach wiatru tu przyniesionym, zapuszczając lękliwie swe korzonki w szarawe rozpadliny starego murowiska, zapomnianą, opuszczoną i straconą wśród tej pustyni kamiennej pędziły wegetację. Również i gniazda jaskółcze zaległy starą wieżę, a pod blankami tejże, wychylając się z okna, ujrzeć można było niekształtną głowę smoczą, której paszcza podczas ulew, strumienie wody wyrzucała na ulicę.

W dalszym przestworze, wzrok oparł się o ograniczające widnokrąg, ku niebu sterczące wierzchołki gór, otoczonych mgłą niebieskawą, fijoletową lub różową, stosownie do barwy odbijających się o nie promieni słonecznych. W tej chwili góry okryte są łuną różową, bo słońce nie całkiem jeszcze dosięgło horyzontu.

Na poddaszu, zkąd opisany tu krajobraz i inne jeszcze widoki przedstawiają się oku, nie kwitną ani kwiaty w doniczkach, ani też bluszcz się pnie po ścianach gołych, ani ptaszek nie zawodzi tu swej rzewnej lub wesołej piosenki, których się tak miło z innych poddaszy słucha. W środku izdebki również brakuje owego cichego i błogiego ładu, jaki tylko ręka kobieca, nawet w przytułku niedostatku i nędzy, rozpościerać jest zdolną.— W miejsce tego ładu, zawładnął tu owszem pstry nieporządek, który wszędzie śmiało się rozsiadł na stołach, komodach, krzesłach i t. p.

Obok okna na zużytym fotelu z wzrokiem ku ulicy zwróconym, siedział podżyły już człowiek, z włosami długiemi i białemi, twarzą szlachetną bróżdami pooraną, bladą i wychudłą; ręce miał otoczone staroświeckiemi, w fałdziki układanemi mankietami koronkowemi.

— Dobry wieczór, Seniore, odezwał się nagle głos świeży i dźwięczny, a do izby wszedł szybko młodzieniec, chłopiec prawie jeszcze.

Stary radośnie zerwał się na nogi, podając młodemu przybyszowi jedną z delikatnych rąk swoich.

Wkrótce potem z okien poddasza rozległy się dźwięki melodyjne skrzypiec w letniem przestworzu wieczornem.... teraz i drugie skrzypce się odzywają mistrz i uczeń odgrywają duet: tony łagodne to przejmują rzewnością, to znowu porywają wesołością, czasami są powtarzane i poprawiane raz i drugi, aż nareszcie gładko i bystro płyną, niby potoki srebrzystego strumienia.

Stary, który niedawno z cichą powagą przypatrzył się zachodowi słońca, coraz więcej jest wzruszony i wesołością ożywiony. Serce w nim śpiewa, pieści się swym instrumentem; uczeń z uwagą i uwielbieniem przysłuchuje się dźwięcznym falom tonów, a lica jego z razu blade, coraz więcej płoną; długie ciemno-blond włosy często odgarnia z czoła, lecz takowe skutkiem poruszeń głową na nowo opadają.

Słońce zaszło;—cienie wieczorne osiadły już na starej wieżycy, a oni wciąż grają. Jaskółki pojedyńczo to odlatywały, to znów wróciły, krążąc około okien i znikając. Nagle zawtorował skrzypcom srebrzysty i melodyjny głos dziecinny, jakby ulatniając się w eterycznem powietrzu pięknego i cichego wieczoru.

Młody człowiek niecierpliwie odwrócił głowę. W kącie stancyjki spostrzegł wyciągniętą rękę prawie dziecinną, na której średnim palcu rozsiadł się duży czarny ptak. „Cicho, Felicjo!" zawołał tonem prawie rozkazującym.

Ptak zawrzasnął, uderzając skrzydłami; gra ciągnęła się dalej. Po chwili jednak odezwał się na nowo głos dziecinny, słodki niby skowronka, wtorując wirującym tonom muzyki.

— Teraz to już dosyć tego, Felicjo! przestań, nie ścierpię abyś nam przeskadzała! — I z wyrazem

żartu nie kryje się jad złośliwości. Różnimy się w zdaniach, poglądach, skłonnościach i widokach na przyszłość, tym lepiej, — gdzie jest rozmaitość, tam jest życie, tam jest postęp. Niech pojęcia nasze różnią się o całe niebo, ale nie zapominajmy, *że nas jedna ziemia łączy*. Cele jednostkowe, połączemy celami społecznemi... Są bowiem cele ogólniejsze, cele moralne — w obec których *młodzi, starzy, klerykalni* i *radykaliści* nie powinni zapominać, że przedewszystkiem są jednostkami społecznemi, że są obywatelami kraju."

Tak powiada p. J. Ochorowicz w № 41 „Opiekuna Domowego."

Zapytacie, zkąd mi przyszło robić ten wyciąek, który i tak pewno czytaliście, gdyż czytacie nie wątpię i warszawskie pisma. Zkąd?— Oto ztąd, iż dziś *na porządku niemal* dziennym w Warszawie są kłótnie dziennikarskie, kłótnie przekraczające wszelką miarę przyzwoitości. Spory te nieznośne, smucące wszystkich rozumnych i uczciwych ludzi, a wyzyskiwane przez tych wszystkich, którzy nas błotem i kałem zarzucają radzi, doszły do punktu swego kulminacyjnego. A mimo to nie ustają. Kłócą się z sobą i drą koty nasi pp. redaktorzy, o „podmuch wiatru, o nic," jak powiadają Kłosy, a na dnie tych kłótni najczęściej leży (wstyd, wstyd doprawdy!), prywata i obrzydliwa zawiść, a nie przedmiotowa prawda. Nawet dwa *młode* pisma poważne (nomina sunt odiosa), dwa młode pisma bratnie kierunkami zaczynają, polskim obyczajem kłócić się do upadłego. Zaczynają.... Kto wie kiedy skończą. Kość niezgody rzuconą już jest pomiędzy niemi, na co z boleścią spoglądają ci wszyscy, którzy w *obozie* tym przynajmniej nie spodziewali się skandalu. Powtarzam, czytelników te kłótnie już gniewają; żadne jednak z pism dotąd przeciwko nim publicznie nie powstało. Dopiero Opiekun Domowy uczynił to pierwszy i dla tego przedrukuwujemy słowa jego, nie mając dla nich dostatecznych słów uznania i podzięki. Tak jest panowie. Przestańcie się bawić, bo się źle bawicie... Ze sporów waszych korzyść nauce żadna, a źródło zawiści bezgraniczne, a śmiech i szyderstwo straszne. Nam się łączyć, a nie dzielić wypada, a te wasze kłótnie nas dzielą. Chociaż więc pojęcia wasze różnią was o niebo, nie zapominajcie, iż *was jedna ziemia łączy*.

Od tych smutnych wieści przychodzę do weselszych. Brukowe pisma nasze, poruszyły w ostatnich czasach kilka niezłych projektów. Chcemy mówić o projekcie założenia w Warszawie prywatnych dwóch gimnazjów, oraz czytelni beletrystyczno-naukowej i resursy literackiej. Potrzebę pierwszych wywołało przepełnienie uczniami szkół miejskich. Co ten objaw w r. b. spowodowało nie wiadomo, dość, że paruset młodych ludzi nie zostało wcale dopuszczonych do egzaminów wstępnych. Ponieważ spodziewanem jest iż nadal to samo powtarzać się będzie, przeto zamierzają zaradzić temu przez założenie prywatnego gimnazjum.

Projekt znowu wielkiej czytelni — resursy literackiej wyszedł od jednego z naszych ekonomistów p. S., który poparł księgarz miejscowy p. O. Zamyślają o wzięciu się na serjo do wprowadzenia go w wykonanie. Potrzeba czytelni dzieł szczególniej naukowych czuć się bardzo w naszem mieście daje. Zakres czytelników dzieł poważnych rozszerza się z dniem każdym; dzięki istnieniu najwyższej naszej instytucji naukowej, a w miejscowych czytelniach tylko powieści dostać można. Otóż projektujący zamierzają dającemu się czuć brakowi tamę położyć, a jednocześnie uzyskawszy (nota bene), darmo lokal odpowiedni, założyć w nim resursę literacką, urządzającą głównie perjodyczne odczyty. Projekt piękny, aby tylko nie poszedł w kąt, jak wiele pięknych projektów.

Do pocieszających objawów zaliczyć i to mogę, iż publiczność nasza coraz bardziej daje dowody ożywienia, jakie sprawia zbliżająca się 400-letnia rocznica urodzin wielkiego Kopernika (w d. 19 lutego 1873 r.) Jak dotąd, mało się kto o niego troszczył, tak teraz przeciwnie, każdy ma jego nazwisko w sercu i na ustach. Bezczelne zuchwalstwo Niemców w przywłaszczaniu sobie naszego rodaka *), oburza wszystkich i przyczyniać się zdaje do tego, iż coraz więcej zapisuje się prenumeratorów na jego Album. O ile wiemy na liście przedpłacicieli figuruje wielu naszych obywateli z nazwiskami niemieckiego brzmienia. Co na to powiedzą Niemcy, który wszystkich Polaków nie kończących się na *ski* gwałtem wciągają do swojej narodowości? ???

*) Swieżo francuzki astronom Flamarion w wydanej przez siebie broszurze o Koperniku, oddala stanowczo pretensje Kulturträgerów do tego wielkiego człowieka.

Różne wiadomości.

— Nie podobna nam pominąć milczeniem wzmianki o zarzutach, jakie robią dziś sobie Francuzi z powodu długoletniego sposobu zapatrywania się na dzieje. W historji swojej, potomkowie Gallów widzieli tylko same brudy, gwałty, rozboje, niesprawiedliwość, ucisk; żadnego światełka, żadnej idei dodatniej. Warto przeczytać artykuł tłumaczony z *Revue des deux mondes* w Gazecie Polskiej № 211. Znajdziemy tam wiele szczegółów nauczających „Dla wielu Francuzów — powiedziano tam między innemi — być patrjotą znaczy nienawidzieć dawnej Francji, lżyć jej królów, pogardzać jej arystokracją i potępiać wszystkie instytucje. Taki rodzaj patrjotyzmu jest w gruncie rzeczy nienawiścią ku wszystkiemu, co francuzkie; wiedzie do nieufności, podejrzeń i niekarności, i miasto łączyć wszystkich przeciw zagranicznemu nieprzyjacielowi, popycha ich wprost do wojny domowej. Szczegóły to charakterystyczne i wyświetlające wiele poglądów na usposobienie i idee Francuzów. Utwierdzają ich w tem przekonaniu dziejopisarze. „Targają oni — powiada autor artykułu — i rwią nić tradycji francuzkiej, a naiwnie wyobrażają sobie, że patrjotyzm francuzki pozostanie. Powtarzają swym ziomkom, że zagranica więcej jest warta od Francji, a myślą, że Francuzi kochać będą Francją. Od lat pięćdziesięciu Francuzi kochają Anglją, chwalą Niemcy, podziwiają Stany Zjednoczone; każdy upatruje swój ideał za granicami Francji. I poniżając swoją ojczyznę naiwnie sądzą, że są światłemi patrjotami i liberalistami bez uprzedzeń i przesądów." Oczywiście z takiego zapatrywania się historyków francuzkich korzystają Niemcy, bijąc wciąż na zepsucie i ograniczenie swoich sąsiadów, zadowoleni, że stronne swoje i tendencyjne twierdzenia mogą poprzeć nieoględnemi lub zbrodniczemi słowami samych Francuzów. Przeciw tak pokierowanym napaściom, trudno się doprawdy obronić.... (*O. D.*)

— Syn b. cesarza Napoleona III-go, przyjęty został do szkoły wojskowej w Woolwich w Anglji. Egzamen wstępny miał zdać bardzo dobrze. (*G. P.*)

— W piśmie „Ruskaja Starina" w zeszycie siódmym, zasługują na uwagę jako materjał historyczny: „Pamiętniki D. W. Dawidowa: O wojnie polskiej w roku 1830 — 31." (*O. D.*)

— W Krakowie wydarzył się d. 12 b. m. i r., pierwszy wypadek cholery. (*K. C.*)

— Astronom rzymski ksiądz Secchi donosi w Paryzkiem czasopiśmie naukowem „Les Mondes," że dnia 7 lipca r. b., zauważył na słońcu potężny wybuch wulkaniczny. Postać obłoków pary unoszących się nad powierzchnią słońca nader szybko się zmieniała, wysokość wytryskającej kolumny dorównywała sześciu średnicom ziemi, czyli przeszło 10,000 mil geograficznych, całe zjawisko trwało około dwóch godzin. Rzecz godna uwagi, iż jednocześnie prawie na ziemi obserwowano zaburzenie elektryczne i magnetyczne: zorza północna była tak silna, iż widziano ją aż w Madrycie, a

---

gniewu przerzucił głową w tył, dumnie ściągnął wargi i hardo spojrzał na małą śpiewaczkę.

Wnet lekka i zwinna postać dziewczęcia zerwała się z za krzesła, za którem w kącie sobie przyciupnęła, i ptaka siedzącego na ręce wysoko w górę podrzucając, wybiegła z izdebki, z łoskotem zatrzasnąwszy za sobą drzwi, któremi przedtem cicho i niespostrzeżona weszła.

Kruk świérknął nad głowami obydwóch grających i trzepocząc szerokiemi skrzydłami, wyleciał otwartem oknem.

Stary przerwał grę, odłożył smyczek i opuszczając skrzypce, spoglądał na swego ucznia ciekawym i pytającym wzrokiem.

— Gotardzie, dla czego nienawidzisz mego biednego dziecięcia i lękasz się jego głosu, jakby krakania ptaka nocnego?—zapytał po chwili głosem drżącym, w którym obcy przebijał się akcent.

Twarz Gotarda płonęła, a wzrok jego unikając spojrzenia swego mistrza, bujał otwartem oknem w zmroku, przez którego czarne cienie przedzierały się jaskrawe promienie zorzy wieczornej.

— Nienawidzieć! mówił w zadumaniu,—ja Felicji nie nienawidzę, bo ona jest waszem dzieckiem, mistrzu, a was i skrzypce wasze kocham; jest ona również przyjaciółką Violi, która mi tyle jest drogą, jakby własna siostra. Ale ta Felicja wydaje mi się za dziką i niesforną, za obcą,—a nadto jeszcze ten kruk szkaradny, który nieodstępnym jest jej towarzyszem.

— Ona tego ptaka wybawiła od śmierci,—tłumaczył starzec,—wiesz przecież Gotardzie, że go tej zimy w czasie srogiego mrozu znalazła na dachu prawie zmarzniętego.

Poczem złożył nuty na pulpicie, który odsunął w kąt i sam jeden zaczął marzyć smyczkiem po strunach, podczas gdy Gotard oparty o okno, patrząc na grające w zachwyceniu i zapomnieniu wszystkiego co go otaczało, napawał się słodkiemi melodjami ze skrzypiec się wydobywającemi.

Nakoniec gra umilkła; obydwaj ocknęli się z marzeń. Gotard podał rękę starcowi: „Dobranoc, Signor Gaspari!" rzekł serdecznie, „i dzięki ci za dodatek cudny!"

Poczem schowawszy skrzypce do futerału i zabrawszy paczkę książek z sobą przyniesionych, odszedł.

Stary długo jeszcze grał, aż nocne cienie oprzędły pustą małą izdebkę, łagodną niebieskawą mgłą nocy.

Tymczasem Gotard spiesznym krokiem przez ożywione jeszcze ulice miasta, zdążał do domu rodzicielskiego.

Dom ten położony przy szerokiej, schludnej, dwoma rzędami lip wysadzonej ulicy, będącej główną arterją komunikacyjną tego miasta, był to jeden z owych staroświeckich, wygodnych i okazałych zabudowań patrycjuszowskich o schodach szerokich, dziedzińcach i przedsieniach obszernych, zwyczajem dawnym dla jednej rodziny urządzonych, a jakich obecnie rzadko kto z takim stawia nakładem.

Na drzwiach wchodowych z ulicy, przybity szyld czarny z białym napisem: „A n d r z e j G o t a r d H a l l e r, a d w o k a t i n o t a r j u s z."

Gotard przebywszy sień, drzwiami oszklonemi w końcu korytarza, wszedł do ogrodu po za domem położonego. Świeży zapach róż i rezedy zmięszany z wonią wydobywającą się z grzęd świeżo oblewanych, owionął go miłym chłodem.

Tu zwykle wieczorami przesiadywał ojciec młodzieńca. Gotard właśnie co chciał zeskoczyć schódkami do ogrodu wiodącemi, gdy tuż obok siebie z otwartych drzwi werandy winnem liściem usnutej, przez którą wchodziło się do wnętrza mieszkania, usłyszał wymówione swe imię.

Mimowolnie stanął i słuchał ostrożnie przez zielone kraty.

Przy kamiennym stole siedziało dwóch mężczyzn z przyjemnością paląc swe fajki; przed nimi na stole do połowy wypróżniona butelka. Można było wziąść ich z pewnością za bliźniaków, takie między nimi było podobieństwo, a jednak zauważano między nimi różnicę w wieku o lat kilka.

— Niestety, Gotard jest nicponiem!,—odezwał się jeden z nich, ten właśnie, którego szyld czarny przed domem nazwał: „adwokatem i notarjuszem" i który był ojcem podsłuchującego, — znowu dziś nieszczególne usłyszałem o nim zdanie rektora; ma on być ostatnim i najleniwszym z uczni i dla tego chcą go wydalić ze szkoły. Co wówczas z niego będzie? Tak piękne dla niego układałem plany, miał on być kiedyś spadkobiercą mojej bogatej klientelli, gdyby został zdolnym i sprawiedliwym prawnikiem; ale tak, wszystko z nim stracone! Oprócz starego nauczyciela muzyki, który talent jego ubóstwia, nikt go nie chwali.

— Jednak Gotard nie zdaje mi się tak złym, jak mi go przedstawiasz mój bracie, odrzekł drugi wypuszczając gęsty kłęb dymu z ust.

— Dobry staruszku! wyborny stryjaszku Józefie! szepnął Gotard.

— Po za jego marzeniami artystycznemi i wstrętem do zajęć praktycznych, zdaje mi się drzémać wiele zasobów siły i energji, które oczekują tylko sposobnej chwili, aby się ujawnić i z owego nicponia zrobić pracownika uczciwego. Tak, tak braciszku,—ciągnął dalej, gdy brat jego wyjąwszy fajkę z ust zdziwiony wpatrywał się w niego;—mam zamiar wziąść cię za słowo i na przyszłość, stosownie do umowy naszej i woli twojej nieboszczki żony, zrobić go zięciem moim, dając moją jedynaczkę Violę za żonę, rozumie się, za jego zgodą i skoro się poprawi. Marzenia swoje dla muzyki niechaj sobie z panem Bogiem zachowuje; podobne zamiłowanie dla sztuki, gwał-

we wszystkich obserwatorjach magnetycznych narzędzia wskazywały nader mocne perturbacje. (*Wien.*)

— W dniu 14 b. m., w Berlinie umarł na paraliż płuc książę Albrecht pruski. Zmarły pełnił obowiązki admirała marynarki niemieckiej. (*K. W.*)

— Do jakiego nieraz zuchwalstwa dochodzi przedsiębierczość złodziei i rabusiów, dowodzą słowa korespondenta z Borysoglebska, miasta powiatowego guber. Tambowskiej, do „Sowrem. Izw.", który opowiada że razu pewnego, na idący wolno po tamecznej kolei żelaznej pociąg towarowy, rzuciło się około 30-tu ludzi, i wdrapawszy się przy pomocy sznurów i jak który mógł na wagony, zaczęli z nich rzucać na ziemię towary. Krzyk jednak obsługi pociągowej spłoszył rabusiów, którzy zaniechawszy swej operacji umknęli czemprędzej.

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

Księży Reformatów w Kaliszu.

—

(*Ciąg trzeci*).

—

W r. 1754 postawiono na kościelę wieżę, na wzór wieży kościoła reformatów warszawskich. W r. 1756 umieszczono wyobrażenia gipsowe 12-tu apostołów, w 12-tu miejscach namaszczenia czyli konsekracji kościoła. Około tego czasu było w tej świątyni wiele portretów dobrodziejów malowanych na cynie, ołowiu, mosiądzu i miedzi, lecz jeden z gwardjanów kazał je pozdejmować, i przetopić na miski i półmiski, na co dobrodzieje klasztoru wielce szemrali. W r. 1759 za gwardjaństwa Dyonisiusa Sydry, sprowadzono dwa posągi kamienne z miasta Końskich, przedstawiające ŚŚ. Antoniego Padewskiego i Piotra z Alkantary; które umieszczono we framugach na froncie kościoła. W r. 1764 prowincjał konwentu pod exkommuniką zakazał Cyprianowi Kozłowskiemu gwardjanowi pozbywać trumnę miedzianą, w której Sokolnicka r. 1719 była pochowaną. W r. 1766 urządzono kosztem Władysława Biernackiego chorążego sieradzkiego ołtarz przy wéjściu do zakrystji, z wyobrażeniem Ś-go Józefa w tém samém ubraniu, w jakiém się pokazał woźnicom dostawiającym zboże dla franciszkanów od Cystersek z Ołoboka. W r. 1782 przeniesiono ten obraz od wschodu przy zakrystji, do ołtarza wielkiego. Od tego czasu akta klasztorne nie wymieniają ważniejszych wypadków dotyczących kościoła i konwentu, jak tylko reparacje drobne, ulepszenia i t. p. W r. 1832 wymurowano przed wielk. ołtarzem balustradę i sprawiono nowe, wielkie organy, bo dotąd była tylko pozytewka. W r. 1854 damy kaliskie ofiarowały do kościoła piękny dywan, własnej ich roboty, o 42 kwadrach, otaxowany na rs. 450.

Do syndyków i dobrodziejów xx. reformatów kaliskich, należą:

R. 1631 Hieronim Wierusz Kowalski burgrabia pyzdrski, pierwszy syndyk apostolski reformatów.

Po r. 1665. Hyacynt Kowalski wstępując do reformatów zapisał tymże złp. 2000.—Stanisław Dobrosielski syndyk, dzierzawca Dóbrca, zapisał im złp. 3000.

R. 1687 Kazimierz Różniecki umierając, zapisał xx. reformatom złp. 1000.

R. 1707 Jerzy Szczepański mieszczanin i syndyk, ofiarował grunt Szczeczemski i złp. 2000, nadto zostawił wieczny fundusz u żydów kaliskich na lampę dzień i noc przed N. Sakramentem palić się mającą. Ten Szczepański napisał swój testament d. 10 października 1707 r. w Poznaniu.

R. 1763 Stanisław Zakrzewski chorąży Bydgoski syndyk reformatów kaliskich.

R. 1700 Andrzej Modlibowski sędzia Grodz. Kalis. syndyk apostolski. —Adam Koźmiński kasztelan. Rogoziński, syndyk apostolski.— Kazimierz Rychłowski kasztelan Sieradzki, syndyk apostolski.

R. 1765 Antoni Brodzicki kasztelanic kamieniecki, dziedzic Sławoszewa, dobrodziej zmarły u Reformatów.

R. 1789 Ignacy Suchorzewski z żoną Wiktorją z Kurczewskich, Chorążostwo Bydgoscy, w Gołuchowie —Makary Niemojewski podstoli w Śliwnikach.—Kazimierz Lipski infułat i proboszcz Chocza, syndyk reformacki.

R. 1797 Paweł Skórzewski stolnik kaliski, syndyk.

R. 1801 Józef Kostecki mieszkaniec Kalisza, syndyk.

R. 1826 Antoni Smogorzewski dziedzic korzennicy, dobrodziej konwentu.

R. 1827 Ignacy Rychłowski dziedziec dóbr Stawu—i syn jego Gwido—dobrodzieje.

R. 1855 Antoni Kiedrzyński obywatel, zapisał złp. 3000 dla xx. reformatów [1]). (d. c. n.)

1) Powołana wyżej kronikarska księga klasztoru reformackiego, p. t. „Sacrutinium Antiquitatis sive nova revisio veteris Archivii et,—wymienia więcej jeszcze osób jako dobrodziejów konwentu, Terajerzy i Osoby z różnych wiar w kościele SS. Józefa i Piotra z Alkantary na Religją Rzymsko-Katolicką nawróconych.

Przegląd polityczny.

Brukselski „Nord" nie może sobie wytłumaczyć ciągłego poruszania spraw wschodnich w ostatnich czasach. „Jest to fakt ciekawy i godzien zaznaczenia, pisze ten dziennik—że w ciągu dwóch lat ostatnich spokojność najzupełniejsza panowała na Wschodzie; Porta żyła w najlepszej zgodzie z księstwami lennemi i nawet z Czarnogórzem, i można było się spodziewać, że kwestja wschodnia przestanie już co kwartał straszyć świat polityczny europejski. Tymczasem od kilku tygodni znowu zaczęto śpiewać starą piosnkę; jedneго dnia zapowiadają bliską wojnę Turcji z Czarnogórzem, drugiego mówią o wielkiem niezadowoleniu Porty z Serbji; trzeciego o knowaniach komitetu rewolucyjnego bulgarskiego. Słowem, codzień jakieś nowe postrachy nastają po błogiej ciszy dwóch lat ostatnich. Najosobliwszem jest, że ta zmiana przypadła współcześnie z nominacją Midata baszy, którą ogólnie uważano jako trjumf polityki mocarstw zachodnich w Konstantynopolu. Chcemy wierzyć, że ten zbieg okoliczności jest przypadkowy, i że wpływ zachodni niema nic wspólnego z tem odrodzeniem się agitacji moralnej, która nie opiera się na poważnych faktach i tylko powstrzymać może postęp i rozwój cywilizacji i pomyślności materjalnej w Turcji."

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają raport urzędowy turecki o ostatniem starciu z Czarnogórcami. Raport ten jest ciężkiem oskarżeniem Czarnogórza.

Czarnogórcy i Serbowie zupełnie inaczej rzecz przedstawiają.

Jak zawiadamia z Wiednia półurzędowy węgierski „Lloyd," ambasador niemiecki przy dworze austrjackim otrzymał polecenie wyrazić hrabiemu Andrassy podziękowanie rządu cesarza Wilhelma za powiedziane w Delegacjach słowa, w których rząd ten ze szczególnem zadowoleniem upatruje nowy dowód, iż tak szczęśliwie przywrócone dobre stosunki między dwoma państwami, mają silną podporę w mężach stanu kierujących ich sprawami, i że przy wspólności obustronych interessów coraz ściślejszemi i serdeczniejszemi stawać się będą. Nie potrzebujem dodawać, że ta nowa manifestacja przyjacielskich usposobień gabinetu berlińskiego względem monarchji austrjacko-węgierskiej, ma w okolicznościach teraźniejszych ze względu na wypadki tureckie, szczególne polityczne znaczenie. (G. P.)

Londyn, 18 października. Traktat handlowy między Francją i Anglją jest przyjęty, i w końcu tego miesiąca ma być podpisany.

---

tem przełamać nie można, a zresztą i muzyka ma swoje przyjemności dla rodziny; ale obok niej powinien mieć ustalony byt obywatela i utrzymanie odpowiednie, jeżeli mu mam oddać moją jedynaczkę.

— Daj to Boże! mówił ojciec.

— Zostaw-no to dla mnie,—zachęcił stryjaszek, ja go tylko wezmę w kuratelę, a zobaczysz, że Gotard będzie jeszcze chlubą naszą.

Para lśniących i zalęknionych oczu błysnęła przez gałęzie. Gotard już nic nie słyszał, oprócz szeptów niezrozumiałych; krew wrzała w nim, sérce głośno tętniało w piersi. Viola więc miała zostać jego żoną, skoro on stanie się zdolnym pracownikiem Niepojęte jakieś, dziwne zadrgnęło w nim uczucie, które go jednocześnie zmięszało i odurzyło.

Tę Violę, tę cichą, łagodną, świetniejącą tysiącem powabów istotę, ze splotami jasnych włosów nad dziewiczem czołem, ów kontrast dzikiej, jak noc posępnej Felicji, on już pokochał dawno miłością dziecinną, jak tylko pamięcią zasięgnął. Wszystkie lube czarodziejki i królowe w przeczytanych w dziecińśtwie legendach, wszystkie piękne, wspaniałe niewiasty historyczne o których zasłyszał, uobraził sobie w wdziękach Violi; ale wyżej nigdy nie zamarzył; to co w nim słowa stryja obudziły, porwało go w świat nieznanych mu dotąd myśli i uczuć, napełniających go zarazem strachem i rozkoszą.

Nic już więcej nie słyszał z rozmowy dwóch starców, nie pragnął nic więcej usłyszeć. Czuł że teraz musi zostać sam,—sam jeden w swojem pokoju, lub uciekać daleko, aby w szumiącym wietrze letniej nocy uporządkować swoje myśli i uspokoić burzącą się w nim krew.

Jednym susem zeskoczył z reszty schodów do ogrodu; w tem zerwał się tuż przed nim ptak czarny, a postać jakaś, niby cień, przemknęła się około niego, dążąc przez zagony ogrodu, do jego przeciwległego wyjścia.

— Gadzino! zawołał Gotard, i tyś podsłuchała za kratką!—a Felicja jakby mara nocna pokrzyżowała jego myśli rozkołysane na słodkich i zagadkowych falach marzeń.

Przeszedł cichy i ciemny ogród nie widząc i nie słysząc nikogo; drzwi ogrodowe niezatrzasły się, a gdy do nich doszedł, były mocno zamknięte i nigdzie ani śladu dziewczyny nie dostrzegł.

Czyżby się omylił? Czyżby fantazja jego wzburzona, uganiając się za obrazem różowym, ukazała mu marę?...

Zmęczony upadł na ławkę, napawając się wonią kwiatów przeciągającą około niego na skrzydłach zefiru zachodniego.

Miał więc iść w zapasy z światem, miał pracować;—dla pozyskania Violi miał zostać następcą po swym ojcu, oddać się zajęciom dlań nienawistnym, miał *służyć prawu*, gdy w jego pojęciach zawód ten raczej by nazwał *służyć bezprawiom*; a marzeń i ulubionych, świetnych planów swoich, które niby śpiew syreny wywabiły go w błogą dal, miał się wyrzec dla Violi! tak, dla Violi!..

Gorąca, słodka obawa wzburzyła jego myśli.

— Czy im się zdawało, że nie będę zdolnym do tego? że nie potrafię popracować, uczyć się nawet nudnych i znienawidzonych przedmiotów za taką cenę? marzył dalej.

Tak, cały świat siły, woli i wytrwałości objawił się w nim, on tego poczuł, on chce im dać o nich dowody; w jego miękkiej, marzącej naturze ukryte było jądro żelaznej woli.

„Dla Violi przeto!"

Zerwał się, uszczknął różę rozwitą z gałązki, gorąco ją przycisnął do swych ust, do rozpalonego czoła, do oczu, aż mu w ręku zwiędła. Poczem zwolna wracał do domu.

Weranda była pustą, lecz z wnętrza mieszkania przez drzwi oszklone dobywało się jasne światło; stryjaszek był jeszcze przy ojcu, na schodkach leżały jeszcze jego książki, i skrzypce w tem samem miejscu, gdzie je przechodząc położył. Zabrał je i poważny, cichy i zdecydowany poszedł do swego pokoju, jak człowiek, który po długiej walce postanowił, co nadal czynić mu wypada.

Jeszcze tejże nocy przystąpił z usilnością do swych prac szkolnych. Już on dobrze przekonany o słuszności zażaleń rektrora, który go uważał za najgorszego ucznia, wiedział że wiele i długo przyjdzie mu popracować dla doścignienia swych kolegów. Dotąd wszystkie skargi nauczycieli jego nie potrafiły wyrwać go z lenistwa letargicznego, lub przezwyciężyć wstręt jego do nauk, które miały z niego zrobić następcę swego ojca, w zawodzie tyle przez się z nienawidzonym. Dla niego dostatecznem było, gdy go mistrz pochwalił, jako najlepszego i ulubionego ucznia swego, dosyć gdy mu się muza uśmiechała i gdy z każdym dniem głębiej a głębiej wniknął w cudne tajniki sztuki...

Nareszcie od tej nocy stał się zupełnie innym. Żelazny niezmordowany pracownik, wzorowy uczeń, upartą wytrwałością obdarzony, nietylko wkrótce doścignął swych kolegów szkolnych, lecz ich nawet wyprzedził.

Rektor gimnazjum zdumiony tą zmianą w usposobieniu Gotarda, zanim jeszcze stryj Józef miał dosyć czasu, by go wziąść w kuratelę, jak to był zamierzył uczynić, przyniósł temuż radosną nowinę, że Gotard świetną przebył odmianę ku lepszemu w postępach szkolnych.

Uśmiechnął się stary filuternie. Wszakże miał przeczucia, że nie brak możności stanął młodzieńcowi na przeszkodzie w naukach, lecz nie potrzeba tylko było obudzić jego drzemiącą siłę woli, aby go dla wiedzy rozpłomienić.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Monachjum, 18 października. Nowa formacja artylerji na wzór pruskiej zatwierdzona została.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia osoby interessowane, iż Apteka w byłem mieście obecnie osadzie Widawa powiecie Łaskim Gubernji Petrokowskiéj egzystująca, do własności sukcessorów Juljana Komorowskiego Aptekarza należąca, w egzekucji na żądanie Wojciecha Olexińskiego przeciwko tymże sukcessorom Komorowskim o rs. 3375 kop. 90 prowadzonéj, protokółem przezemnie w dniach 11/23 i 12/24 Września r. b. sporządzonym zajęta, stósownie do decyzji Trybunału Cywilnego w Kaliszu pod dniem 25 Września (7 Października) r. b. wydanéj, sprzedaną zostanie stanowczo w dniu 13 (25) Listopada r. b. o godzinie 10 z rana przez publiczną licytację przedemną podpisanym Komornikiem w miejscu znajdowania się to jest w osadzie Widawa.

Do licytacji przystąpić mogą Aptekarze i Prowizorowie klassy 1 i 2, którzy przedstawić się winnym patentem kwalifikacją swą wykażą i złożą w gotowiźnie vadjum w kwocie rs. 600.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w kancelarji podpisanego Komornika i na miejscu w osadzie Widawa u zarządzającego apteką.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 3,000 in plus.

Kalisz dnia 2 (14) października 1872 roku.

(444—3-3) *Romuald Pinowski.*

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż prawnie w drodze egzekucji sądowej zajęte, meble machoniowe i brzóstowe, sakpalta letnie, palto futrem podbite, tużurki, żakiety, spodnie, fraki, kamizelki i t. p. garderoba męzka—wszystko zupełnie nowe, materjały rozmaite tak na ubrania zimowe jako i letnie, taśmy, guziki, podszewki rozmaite, tudzież sprzęty gospodarcze i utensylja sklepowe w dniu 17 (29) października i następnych r. b. począwszy od godziny 10-ej rano w mieście Kaliszu na targu w rynku miasta tudzież w zakładzie krawieckim Franciszka Zagajewskiego w domu pod № 39 przy ulicy Kanonickiej przez publiczną licytację przedemną komornikiem sprzedane zostaną.

(451—2-1) *A. J. Lubinkowski.*

Dr. medycyny Antoni Rymarkiewicz,

stale zamieszkały w m. Kaliszu przy placu kolegjaty, w domu p. Bilczyńskiej № 96, wprost pomnika, na 1-m piętrze, leczy **homeopatją.**— Chorych przyjmuje każdodziennie do godziny 10 rano, a po południu od 2 do 3. (448-3-2)

DRUKI
na
Rejestra Pomiarowe
KLASSYFIKACYJNE

są do nabycia każdego czasu w Drukarni
Wilhelma Hindemita
w Kaliszu. (6—1)

Do handlu L. Mikulskiego potrzebny jest uczeń. (446-3-2)

Mścisław Ostrowski
w Kole.

Przy mojej fabryce machin i narzędzi rolniczych będzie z dniem 1 listopada r. b., tamże czynną larnia żelaza, a to z najlepszego angielskiego surowca.

Zakład mój dołoży najusilniejszych starań, ażeby przy umiarkowanych cenach każdy obstalunek dobrze i w możliwie najkrótszym czasie wykonać.

(435-8-2)

Gorzelany

wykwalifikowany, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość tak piśmienną jak osobistą powziąść można w sklepie p. Plichty fryzjera w domu p. Kempnera w rynku. (449)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JWW. i WW. obywateli oraz mieszkańców miasta Kalisza i okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNCH FUTER

w sztukach pojedyńczych, błamach, jako też podbitych już pod płaszcze, szuby, algierki, salopy i t. d.,

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągłe i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnemi składami futer w Rossji i Ameryce i mając znaczny zapas takowych zeszłorocznego tańszego zakupu, jestem w możności pomimo znacznie wyższych w tym roku cen, zaspokoić **bez podniesienia ceny** wszelkie wymagania kupujących, tak pod względem doboru materjałów, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Nie idąc w ślad niektórych kupców, ogłaszających w cennikach swoich zniżone ceny, zacząwszy, od 50 rs. aż do nieskończonych cyfr, upewniam tylko sumiennie nabywców futer, iż zasadą moją jak zawsze tak i w tym roku będzie, ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu, i rzetelnie wszystkim słusznym wymaganiom zadosyć uczynić, o czem łaskawa publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego, polecam również łaskawym względom publiczności, istniejący przy wyżéj wspomnionym składzie

Handel Wyrobów Platerowanych
z fabryki Fraget, oraz
Szkła Czeskiego i Porcelany,

które po cenach fabrycznych sprzedaję.

M. Landau,

№ 17. **w domu własnym w Rynku vis-a-vis odwachu.** № 17.

SPRZEDAŻ
tryków dwuletnich
czystej krwi Negretti,

rozpoczyna się z dniem 1 listopada w zarodowej owczarni dóbr **Uniejów** w pow. tureckim gub. kaliskiej położonych. Wydatek wełny, po zwyczajnem na owcach wypraniu, wynosi w całej owczarni wraz z rocznemi po funtów **4** i pół przecięciowo ze sztuki. Cena tryków umiarkowana lecz stała.

Wykwalifikowana przez Władzę Naukową

NAUCZYCIELKA WYŻSZA
Helena Dąbrowska

dawniej Nowolecka,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście № 38 wprost Placu Saskiego,

umieszcza **guwernantki, guwernerów i bony** różnej narodowości i z rozmaitym stopniem ukształcenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

		od		do	
		ruble i kopiejki			
Pszenicy	korzec	7	48	7	19
Żyta	„	4	90	4	50
Jęczmienia	„	4	—	3	35
Gryki	„	3	95	3	82
Grochu	„	—	—	—	—
Prosa	„	—	—	—	—
Kartofli	„	—	96	—	85
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
„ letni	„	—	—	—	—
Lnianki	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	20	2	15
Oleju lnianego	garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego	„	—	—	—	—
Nafty	„	—	—	—	—
Okowity	„	1	37	—	—
„	wiadro	5	7½	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10	—	—
„ 2 „	„	—	9	—	—
Cielęciny	„	—	8	—	—
Baraniny	„	—	9	—	—
Wieprzowiny	„	—	11	—	—
Sadła i Słoniny	„	—	—	—	—
Masła niesolonego	„	—	24	—	—
„ solonego	„	—	22	—	—
Karpia	„	—	—	—	—
Szczupaka	„	—	—	—	—
Chleba pszennego	„	—	6½	—	—
„ żytniego	„	—	3¼	—	—
„ razowego	„	—	2¼	—	—
Drzewa opało. twar.	sążeń kub.	14	—	—	—
„ „ miek.	„ „	11	12	—	40
Siana	pud	—	47	—	20
Słomy	„	—	25	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **19** października 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	30	94	10
„ „ „ serji II. „ 100	92	90	92	60
„ „ nowe 5% z r. 1869	92	50	92	30
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	15	77	85
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	140	—	137	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	50	114	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	109	50	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 130
„ „ „ nowych „ 162½
„ „ „ Likwidac. „ 153⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	108	67	108	45
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	25	7	24
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	25	85	95
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	99	30	98	85
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	99	25	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	10	99	90
„ „ „ 3 m.	98	25	—	—

Dnia 21-go i 22-go października.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	5	14
Dziś	7	15

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

Zawiadamia się niniejszem WW. panów m. Kalisza i okolicy, iż otworzoną została **pracownia ubiorów mezkich i dziecinnych, Jana Alwinger,** przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materjałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, po cenach umiarkowanych; również posiadam gotowe ubiory. (410-10-5)